

2 // 11/11/1940

1 (6346) y Kpr. Bajorek  
6346 Władysław

Losiadem wysiedlony wraz z żoną i dwójgą dzieci dnia 10 lutego 1940. o godz. 4-tej rano podczas 20° stopniowego mrozu. Zabrano minie jedną podwoź. Dwóch bolszewików i czterech ukraińców przeszkadzali cały dom za bronią, a potem kazali pakować na jedne sanki co mogą zabrać. Zabrali co było pod ręką, a gdy chciałem odejść do szpiżarki zabrać ważniejsze rzeczy, to mi nie pozwolili tylko nas pozostawili na samie i kazali odjechać. Gdy jeszcze prosiłem o zezwolenie zabrania dla dzieci przygotowany chleb i mleko to też nie pozwolili i powiedzieli że na drodze wszystko dostaną. W rezultacie jechaliśmy osiem dni bez żadnej żywności. Żywiłiśmy się dzięki pomocy dobrych ludzi którzy jechali w jednym wagonie i oddali trochę swego chleba i wody. Dopiero po czterech dniach podali raz na dzień ciepłej kawy owsianej bez cukru. Jechaliśmy w zamkniętych wagonach mało opalanych, tak że nie było nawet przeym roztopić śniegu, wyprostnego od wartowników płaczem dziecka. W takich warunkach wzięli nas do Łamie

A.S.S.R. Gdy przyjechaliśmy na miejsce zmarł mi 2-letni synek na skutek głodu i zimna. Aby kupić 800 gram chleba trzeba było wyrobić normę przy wyzbie drewa czy miału czy nie. Gdy zachorowałem i nie mogłem do pracy to minie zasodowano na odcignanie 25% z zarobku na okres trzech miesięcy, tak że po odcignięciu opłata za mieszkanie bndne

z pluskwanii i innych administracyjnych nie  
 zostało mi na życie. Musiało się sprzedawać  
 ostatnie swoje rzeczy i ten sposób ratować się  
 życie na powiatku. Pracowało się od godz. 6-7 rano  
 do godz. 17-4 wieczorem, latem zaś od godz. 6-4 do 19-4  
 i za tę pracę pracowali byli, że można było kupić  
 600 gramów chleba i dwie poszre kawy. Kiedyżona  
 była chora i nie mogła pracować to strasznie życie  
 symierionos, trzeba było dzielić na trzy osoby.  
 Forma jako trzeba było wyrobić wyrosło 5,5 m  
 drewna, które trzeba było wsiadzi, skotować, ułożyć, a  
 gdzieś spalić.

13/10/43